JAN DRZEŻDŻON

# Wędrówki Remusowe po Kaszubach

Jan Drzeżdżon

# Wędrówki Remusowe po Kaszubach

(O Aleksandrze Majkowskim)

Jan Drzeżdżon
21 maja 1986 r.

Gdańsk. 1971

Projekt okładki:
Ryszard Stryjec

Redakcja:
Wojciech Kiedrowski
Paweł Labuda

Dodatek do Biuletynu Zrzeszenia
Kaszubsko-Pomorskiego „Pomerania"
nr 1 — 1971 r.

II - 1405

Wydawca:
Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie
Zarząd Główny i Oddz. Miejski w Gdańsku

II-P/51/72

W wieku XIX, a zwłaszcza w drugiej jego połowie daje się zauważyć na peryferyjnych ziemiach polskich charakterystyczne zjawisko, rodzi się tzw. ruch regionalny. Geneza jego jest łatwo dostrzegalna, oto język zaborcy, obowiązujący tu od dawna, jako urzędowy wdziera się do szkół, kościołów i w życie rodzinne. Dotyka więc treści człowiekowi najbliższych, jego wnętrza duchowego. Powstaje ostry konflikt. W kościele śpiewano pieśni w języku polskim, w domu posługiwano się dialektem swoim i oto wskutek ekspansji zaborcy następuje tragiczne zderzenie się ducha germańskiego ze słowiańskim. W takiej sytuacji lud zdolny jest do oporu pod warunkiem, że posiada mądrych przywódców. Będą się oni oczywiście wywodzić z rodzimej inteligencji, a ich ideały muszą być bliskie całemu ludowi. Na Kaszubach, jak z wielu publikacji wiadomo, pierwszym regionalistą był Florian Ceynowa. Współczesna wiedza historyczna pozwala stwierdzić, że okres ten jest kulminacyjnym momentem, przebiegającej przez Europę fali ruchu regionalistycznego.

Ruch regionalny zapoczątkowany przez Ceynowę w latach 1843—1880 nie ustał po jego śmierci. Oto w roku 1880 ukazuje się pierwszy dłuższy utwór wierszowany pisany dialektem kaszubskim „O panu Czôrlińscim co do Pucka po sece jachôł" (Zełgoł dlo swojich druchow kaszubściech Jarosz Derdowski Toruń 1880) określony mianem poematu humorystycznego. Literatura ta podejmuje koncepcję ówczesnej myśli regionalnej, uznającą folklor za twórczość autentyczną, bodaj przewyższającą w swej

warstwie emocjonalnej gładkie konwencje literackie. Z drugiej natomiast strony daje pewne wyobrażenie o możliwości powstania przyszłej idei regionalnej.

Idea rozumiana jako świadome podnoszenie wartości swego regionu została rozwinięta przez Młodokaszubów[1]). Organem Towarzystwa było czasopismo „Gryf", wychodzące od 1908 r.[2]). Mamy tu do czynienia już z całą grupą regionalistów, pierwszym pokoleniem, w którym ruch regionalny otrzymał ramy organizacyjne i swój własny organ prasowy, początkowo był nim dodatek Gazety Gdańskiej „Drużba" (1905 r.). W takiej sytuacji z zaciekawieniem śledzimy kto przejmie przywództwo danej grupy. Wnet pojawia się taka postać, energiczna, wykształcona, posiadająca poza zmysłem organizatorskim znaczną wyobraźnię, jest to Aleksander Majkowski (ur. w Kościerzynie 17 lipca 1876 r. a zm. w Gdyni 10 lutego 1938 r., pochowany na cmentarzu w Kartuzach). Istnieje pewna ogólnie zresztą znana zasada, z której wynika, że dojrzewanie jednostki idzie w parze z wyobcowywaniem się jej z własnego środowiska, co dotyczy zarówno ram czasowych jak i przestrzennych. Taki dystans zdobył Majkowski na studiach, które odbywał w Berlinie (1897), Gryfii (1900) i Monachium (1902). Niewielka połać ziemi kaszubskiej nabrała z tej perspektywy geograficznej i historycznej jakby samoistnego, wewnętrznego życia a pojedynczy Kaszuba spotykany gdziekolwiek na świecie reprezentuje cechy swego ludu, który go ukształtował. Istnieją w życiu człowieka momenty olśnienia, w których jawi mu się własne miejsce w ludzkiej kulturze. Sam Majkowski o dwóch takich momentach wspomina, jeden podczas odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie w r. 1838, a drugi na krużgankach uniwersytetu w Gryfii, gdzie „w ścianie wmurowane widniały (...) medaliony średnicy jednego metra z portretami książąt pomorskich, w kamieniu ciosane (...) w których się często powtarzał ustęp: dux Pomeranorum et Cassuborum — albo — et Cassubiae". Takie są źródła najgłębszych motywów ludzkich. Sam Majkowski określa je w swoich wspomnieniach następująco: „Pomniki książąt kaszubskich w Gryfii i spiżowy pomnik Adama stały się zniczami, od których powstał mój zapał w następnych latach na polu narodowym". Te wzniosłe słowa, jak i późniejsza działalność Majkowskiego świadczą, że był przekonany o własnym posłannictwie zleconym mu, mówiąc przenośnią, przez dawnych potężnych Pomorzan i on wolę tę przyjął w celu przedzierzgnięcia germanizowanych chłopów w światłych obrońców swojej godności narodowej.

Idea regionalna była niczym innym jak ekwiwalentem i uzupełnieniem idei narodowej i walka o kaszubskość tej ziemi znaczy tyle co cementowanie ducha polskiego na Pomorzu. To są oczywiście hasła górne, często marzenia, zakrojone na miarę kilku pokoleń. Bo oto, w działalności praktycznej zjawiają się jeden po drugim ciosy dość dotkliwe. Majkowski, zostaje usunięty z uniwersytetu w Gryfii za działalność propagandową na rzecz Polski. Był członkiem dwóch tamtejszych organizacji akademic-

kich polskich: „Związku“ i „Adelphii“. Kiedy w 1904 roku rozpoczął roczną obowiązkową praktykę lekarską jako asystent w St. Marien-Krankenhaus w Gdańsku powołano go jako redaktora naczelnego „Gazety Gdańskiej“ (z dn. 1 marca 1905 r.), gdzie zaczął wydawać dodatek literacki, pisany po kaszubsku, pod nazwą „Drużba, Pismo dlö polskich Kaszubów“. I z tą pracą zmuszony był się ukrywać, w ogóle sprawa polska w bardzo zniemczonym Gdańsku popularną nie była, a Kaszubów można było spotkać najczęściej na Targu Rybnym albo wśród służących i robotników. Doświadczenia, krótkiego zresztą, okresu gdańskiego uświadomiły młodego wówczas lekarza w trzech zasadniczych kwestiach. Sprecyzował tu po raz pierwszy teoretycznie swoje stanowisko jako regionalista kaszubski na łamach Gazety Gdańskiej. Bardzo trafnie ilustruje je cytat następujący: „Jako pierwszy i najważniejszy krok na (...) drodze (uświadomienia narodowego) uważamy pielęgnowanie u ludu kaszubskiego poczucie swej godności i wartości, budzenie uszanowania do swych obyczajów i do swej pięknej gwary“. To są początki programu przyszłych Młodokaszubów, sformułowanego na łamach „Gryfa“, którego redaktorem był właśnie Majkowski.

Z drugiej strony tutaj w Gdańsku regionalista kaszubski na własne oczy zobaczył butnych, pruskich Niemców, ich donośne rozmowy na ulicach prastarego grodu Pomòrzan i gdzieniegdzie Polaków, raczej ostrożnych. W zachowaniu tych ludzi mieszkających razem łatwo było rozpoznać upokorzenie niewolnych, pozbawionych własnej ojczyzny i pewnośc siebie, niemal pyszałkowatych obywateli wielkich Niemiec. Rozpoczyna się więc walka o godność ludzką w czasach gdy narody świata o mało zapomniały imienia Polski. Ale nie tu widzi Majkowski swoje miejsce i tak dochodzimy do trzeciej kwestii płynącej z doświadczeń gdańskich. Kaszuby to małe miasteczka i wieś, przede wszystkim wieś. Toteż już w roku 1906 przenosi się do swojej rodzinnej Kościerzyny, gdzie zamierza myśli swe urzeczywistnić. Tymczasem po kilku latach doznaje bodaj najboleśniejszego rozczarowania oto atmosfera rodzinnego miasta zacieśnia się wokół niego coraz dotkliwiej, aż w 1911 roku porzuca swój dom i z myślą opuszczenia Kaszub na zawsze udaje się na Śląsk. W liście do swej siostry Franciszki pisze z Tarnowic dnia 30. X. 1911 r. „opuściłem prześwietną Kościerzynę, w której doznałem więcej zawodu niż sukcesów. Patrząc na to wstecz, com robił, jedynie to mnie pociesza, że nie mam sobie nic więcej do zarzucenia nad to, żem dla sprawy publicznej zaniedbał interes własny“. Twarde są prawa walki, zwłaszcza dla krzewicieli nowych zasad współżycia między ludźmi. Zmuszeni są zburzyć stare nawyki, nazywane w konserwatywnej formie parafiańszczyzną, kołtunerią. Najniebezpieczniejsze w takich razach są koterie rzutkich i drapieżnych „nowobogackch“. Ale w gruncie rzeczy okres kościerski był dla Aleksandra Majkowskiego mozolnym czasem próby wprowadzenia w czyn owych pięknych haseł, zrodzonych z dala od Kaszub w burzliwych latach studenckich. Jak już zaznaczono postępowanie jednostki

uwarunkowane „klimatem“ stosunków zewnętrznych o szerszym zasiegu jest zawsze dowodem istnienia prądu o ramach bardziej ogólnych. Podobnie w Kościerzynie wrogowie Majkowskiego reprezentowali część społeczeństwa, z naszego punktu widzenia konserwatywną. Z drugiej strony Kościerzyna od czasów „Wiosny Ludów“ była głównym ośrodkiem pracy narodowej na Kaszubach. Poważne oparcie i zarzewie życia kulturalnego, społecznego i politycznego stanowiły miejscowe szkoły i organizacje oraz szereg ofiarnych ludzi“. Majkowskiego porywa wir życia tamtejszej społeczności, widać go na zebraniach[3]), wiecach[4]), pomagał zorganizować Towarzystwo Śpiewackie „Halka“.

Głównym źródłem polskiego ruchu kulturalnego była tradycja rodzinna. Poza terenem swego domu jedynie w kościele śpiewano jeszcze pieśni w jęzku polskim, w szkole natomiast toczyła się walka z pruskim systemem oświatowym. Istniała więc pilna potrzeba dostarczenia ludziom książki polskiej, którą należało sprowadzić spoza Pomorza, z centrum żywotnej wciąż kultury polskiej. I tak, w roku 1909 powstało „Towarzystwo Czytelni Polskiej“ w Kościerzynie, a sam Majkowski sprowadzał z księgarń warszawskich i poznańskich najnowsze powieści Żeromskiego i Przybyszewskiego. Otwarcie „Czytelni Polskiej“ poprzedzała intensywna propaganda na rzecz polskiego księgozbioru w Kościerzynie, głównie na łamach „Gryfa“, którego pierwszy numer ukazał się rok wcześniej (1908).

Istnieje zgodna opinia, że „Gryf“ należy do największych osiągnięć Majkowskiego w jego działalności regionalnej. Słuszność tego sądu jest bezsprzeczna, należałoby tylko zdawać sobie sprawę z istotnej wartości tego pisma. Ujmując rzecz w skrócie można stwierdzić, że najcenniejsze są w nim prace dokumentujące kulturę materialną i duchową Kaszub, począwszy od pieśni ludowych poprzez materiały etnograficzne aż po utwory literackie Heykego, Majkowskiego czy Karnowskiego. Do artykułów publicystycznych mniejszą byśmy dziś przywiązywali wagę, niemniej dla badań ówczesnych stosunków społeczno-politycznych są nieocenione i przyznać trzeba, że odegrały w swoim czasie niemałą rolę.

Dla ogólnej choćby orientacji warto poznać ważniejsze punkty programu „Gryfa“. Już pierwszy zeszyt przynosi znamienne hasło sformułowane następująco: „Ponieważ w obecnej dobie fala germańska ze szczególną siłą wali w podstawy naszego bytu narodowego, przeto i baczną będziemy zwracać uwagę na drogi i ścieżki, którymi ona wali na nas. Omawiać więc będziemy, o ile to możliwe w szczupłych łamach tego pisma, także zagadnienia charakteru społeczno-politycznego. System germanizacyjny, wynaradawiający, ma na Kaszubach wobec odmiennych od innych okolic warunków swoje odrębne środki, którymi dąży do swego celu. Będziemy się starali oświetlać ślady hakatyzmu u nas, posuwającego się bądź to z krzykiem wielkim, bądź to cichaczem, ażeby nie zaskoczył nas nieprzysposobionych“. Tymi słowami „Gryf“ podejmuje ostrą walkę polityczną. Już trzeci zeszyt podaje szczegółowe uzasadnie-

nie stanowiska redakcji. Czytamy tam niemal ze zdumieniem, że „przeważna część inteligencji, szczególnie tej, która pochodzi z północnych powiatów, przechodzi do obozu niemieckiego, wydając często najzagorzalszych niemczycieli. Powodu tego objawu szukać należy w tym, że odnośne osobniki wychodzą z otoczenia, nie posiadającego tradycji narodowej. Ludność kaszubska, oddalona daleką przestrzenią od centrów ducha polskiego, przywykła w niemczyźnie upatrywać coś wyższego, dającego honory i kulturę. Swoje zaś własne cechy narodowe, język, zwyczaje, stroje, przywykła uważać za coś prostackiego, nie przystojącego człowiekowi na wyższym stopniu socjalnym. Nikt z wykształconych nie przemawia doń mową rodzinną, a kiedy pragnąłby wyuczyć się języka literackiego, to nie ma nikogo, kto by go uczył. Natomiast szkoła niemiecka od siódmego roku przyswaja mu język niemiecki, stara się wzbudzić w nim podziw dla pruskiej historii i jej bohaterów, okrywając wszystko co swojskie milczeniem lub lekceważącą pogardą. Ważnym dalszym czynnikiem w procesie germanizacyjnym Kaszubów to brak znajomości ich historii".

Z artykułów tych łatwo wnosić jak dobrze znał Majkowski pruskie metody wychowawcze, narażające ludność Pomorza na wynarodowienie. O wielkiej pasji redaktora pierwszego czasopisma regionalnego na Kaszubach da nam pojęcie krótka wzmianka z roku 1910, zatytułowana „po dwuletniej pracy". „Gryf" bowiem zrazu wychodził nakładem obecnego pierwszego redaktora, który zmuszony żyć z ciężkiej praktyki lekarskiej, wolne od pracy na chleb chwile poświęcał redakcji". Zważyć przy tym należy bogaty program, który „Gryf" sobie zakładał. W artykule „Ruch młodokaszubski" czytamy: „Ruch młodokaszubski obecnie w pierwszym rzędzie kulturalne uprawia cele. Na tym polu bowiem najbardziej dotychczas wobec Kaszubów grzeszono. Od czasów bowiem przejścia pod panowanie Krzyżaków aż do rozbioru Kaszubi odgrywali rolę kopciuszka wobec swoich i obcych. Nikt sobie nie zadawał pracy poznania podkładu ludowego na Kaszubach... Pierwszy, który w nowszych czasach tą uśpioną masę zbudzić się podjął do nowego życia, był Florian Ceynowa... Nastąpiła przeciw niemu gwałtowna reakcja, która poszła w skrajnie przeciwnym kierunku, ku całkowitej negacji jakichkolwiek specyficznych cech, wyróżniających szczep kaszubski od innych szczepów polskich... Niemało się też przyczyniły do powstania ruchu młodokaszubskiego zabiegi Niemców około oderwania szczepu kaszubskiego od drzewa narodowo-polskiego". Istota programu pozytywnego Młodokaszubów została wyrażona w „Gryfie" następująco: „Testament Mściwoja i dzisiaj nie stracił swego znaczenia. Dlatego też dążenia nas młodych Kaszubów powinny wpłynąć do wspólnego koryta dążeń polskich. Narzecze nasze powinno zawsze do języka literackiego stać w roli narzecza. Dlatego językiem kościelnym pozostać winien, jak dotychczas przez długie wieki, język literacki polski. Językiem naukowym, językiem wieców, jak dotychczas, będzie język polski jako wyraz naszej solidarności narodowej

z całą Ojczyzną. Natomiast piękne nasze narzecze wielkie pole zastosowania mieć może w literaturze pięknej, w baśni i pieśni, w teatrze amatorskim.. w takim duchu pracując, zapewnimy Kaszubom przynależną rolę w dziejach Ojczyzny i przysporzymy jej kadry uświadomionych swego zdania obrońców, będąc zarazem prawdziwymi wykonawcami testamentu Mściwoja". Dopiero wiele lat później w wolnej Polsce obowiązek o zachowanie swej narodowości odpadł. W artykule redakcyjnym z 1921 r. pt. „Nowa wiosna" czytamy: Pismo wychodzi w niezmienionej szacie i z niezmienionym programem, zajmując się historią, folklorem, położeniem gospodarczym i społecznym na Pomorzu, będzie budowało przyszłość na pierwiastkach rodzimych, lecz z większą swobodą i szerszą możliwością działania. Krępowane do niedawna przez władze pruskie często źle zrozumiane przez swoich, walczyło zawsze za poszanowaniem i zachowaniem indywidualności, czy to człowieka, czy szczepu, czy narodu. System pruski stworzył i uzasadnił typ obywatela uniformowanego, podciągniętego pod jeden strychulec, a nad nim postawił molocha — państwo. Państwo jest według niego celem, obywatel środkiem i jednostką bez praw przyrodzonych. Na wzór zwycięskich demokracji zachodnich państwo dla nas jest środkiem, a celem obywatel i naród. Państwo jest domem, który sobie zbudowaliśmy, domem, który dlatego kochamy i gotowiśmy bronić do ostatka. Obrońcą jego i budowniczym jest obywatel, wolny, uświadomiony, szlachetny".

Wynika to stąd, że Majkowski widział swoją działalność regionalną w szerszym kontekście społeczno-politycznym, co z miejsca pozwoli odeprzeć zarzut wąskiego prowincjonalizmu, którego nie szczędzili mu przeciwnicy. Dopiero z perspektywy czasu można stwierdzić, że konsekwentna realizacja tych haseł umocniła polską myśl polityczną na Pomorzu.

Porównując wystąpienia Majkowskiego z okresu gdańskiego na łamach „Gazety Gdańskiej" z obecnymi, w „Gryfie" da się zauważyć skonkretyzowanie problemów, w które zaangażował się publicysta. W „Gazecie Gdańskiej" istniała ogólnie sprawa Kaszubów, germanizacji, konieczność oporu itp. Obecnie te ogólne rozważania poparte są istotnymi konfliktami najczęściej z okolic Kościerzyny, jak sprawa muzeum wiejskiego nauczyciela Gulgowskiego we Wdzydzach, wykupywanie przez Niemców gruntów w celu zalesienia, czy znana już działalność Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie. Najbardziej ogólnie można powiedzieć, że „Gryf" miał stać się źródłem i podnietą twórczej pracy regionalnej w celu zapobieżenia postępującej na Kaszubach germanizacji.

Należy oczywiście proces dojrzewającej świadomości Majkowskiego, jako redaktora „Gryfa" zaobserwować w nieustannym rozwoju. Znana jest choćby jego przynależność do „Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego", które powstało 21 września 1907 roku w Kartuzach z inicjatywy Izydora Gulkowskiego i Friedrycha Lorenza, używane w języku niemieckim, jako „Verein für Kaschubische Volkskunde", którego organem prasowym było czasopismo „Mitteilungen des Vereins für kaschubische Volkskunde" (1908-1913). Cel Towarzystwa określono jako ściśle naukowy

a skupiało ono miejscową inteligencję Kaszubów — patriotów posługujących się oficjalnie językiem niemieckim. Majkowski dość wcześnie dostrzegł z jednej strony pożyteczną akcję Towarzystwa w utrwalaniu, w zapiskach, kaszubskiej tradycji ludowej, a z drugiej strony brak więzi duchowej jej członków z ludem kaszubskim. A związek ten mógł powstać jedynie z inteligencją duchem bliską polskości. Stąd przeciwstawiając własną działalność pracy „Vereinu" stwierdza: „My tymczasem, wierząc w odrodzenie Kaszub, chcemy na tych wszystkich przejawach skromnej kultury swojskiej budować d a l e j". A słowa te mogą być rozumiane jako program działalności całego Towarzystwa Młodokaszubskiego. Budować d a l e j znaczyło tworzyć literaturę regionalną, kierować świadomością Kaszubów oraz zorganizować na Pomorzu ośrodek życia kulturalnego. Zadania, jak widać niezwykle ambitne i w części też zostały wykonane.

Tymczasem wojna rozproszyła Młodokaszubów po świecie a sam Majkowski opuszcza Kościerzynę w 1914 roku. Dochodzą raz po raz wieści z frontu, są to listy adresowane do bliskich. Do siostry Franciszki pisze na temat swej powieści o Remusie (Brzeżany, 19. XI. 1916 r.). Mały Remus, pastuch — marzyciel miał być w założeniu autora symbolem całego ruchu kaszubskiego. Spełniając funkcję lekarza batalionowego ze swym brulionem zawierającym szkic przyszłej powieści „Żece i przigode Remusa". Typowy paradoks ludzkiego bytowania posłuszeństwa wobec organizacji społecznej i tęsknota człowieka do niezależności. W wypadku Majkowskiego wymiary tej sprzeczności olbrzymieją ze względu na obcość wobec narodu, w imię którego szedł na wojnę oraz z powodu własnej roli jako przywódcy ruchu regionalnego na Kaszubach.

Po odzyskaniu przez naród polski niepodległości sytuacja zmienia się zasadniczo. Majkowski z wielkim zapałem działa w Radzie Pomorskiej, powstałej w 1920 r. „Dzięki jego wysiłkom w ciągu krótkiego istnienia tej instytucji (do końca 1921 roku) doprowadzono do stworzenia „Teatru Polskiego" w Toruniu, zorganizowania i otwarcia (7. V. 1921) pierwszej wystawy dzieł artystów pomorskich w Grudziądzu oraz powołania do życia (4. VII. 1921) „Stowarzyszenia Artystów Pomorskich" z siedzibą w Grudziądzu. W 1921 r. wznawia wydawanie „Gryfa" obiecując, że „pismo... tak jak dawniej, zajmując się historią, folklorem, położeniem gospodarczym i społecznym na Pomorzu, będzie budowało przyszłość na pierwiastkach rodzinnych, lecz z większą swobodą i możliwością działania. Niestety, po ukazaniu się 11 numerów „Gryf" z powodu trudności materialnych przestał w 1922 roku wychodzić. Chaos gospodarczo-polityczny w nagle powstałym organizmie państwowym oraz niemożność szybkiego przystosowania się do nowych warunków Kaszubów zrobiły swoje, praca kulturalna zamierała. Majkowski jeszcze tylko w 1925 roku wydał jeden zeszyt „Gryfa", bowiem czwarta seria (R.8-9, 1931-1934) mimo formalnej przynależności do komitetu redakcyjnego, wychodziła bez jego udziału. Podobnie Zrzeszenie Regionalne Kaszubów powstałe w Kartu-

zach w 1929 roku mimo oficjalnego patronatu Majkowskiego, jako znanego szeroko działacza, w praktyce obrało własny kierunek co łatwo zauważyć na łamach „Zrzeszy Kaszëbskiej" (wych. od 1933 r.).

Ten ostatni, najdłuższy okres w życiu Majkowskiego (1921-1938) cechowały: mniejszy niż poprzednio udział w życiu publicznym, związek ze środowiskiem kartuskim z racji stałego tam zamieszkania oraz stworzenie dzięki pewnej stabilizacji rodzinnej ze swego domu miejsca spotkań regionalnych, a więc kult tradycji w atmosferze intymnej serdeczności. Kiedy przybył do Kartuz w 1921 r. ze swoją młodą żoną, przyjęli go jak to Kaszubi z szacunkiem lecz z pewnym wyczekiwaniem. Dopiero później, zwłaszcza młodych fascynowała jego osobowość, gdy roztaczał wizje przyszłego Pomorza. Ta, pewna izolacja, skłaniała Majkowskiego do pracy nad powieścią, którą kiedyś podczas wojny rozpoczął szkicować i nad drugą większą pracą, mianowicie „Historią Kaszubów", którą dość trafnie charakteryzuje następujący sąd historyka: „nie pisze on (Majkowski) też historii Kaszubów, a raczej maluje obrazy z ich przeszłości, przedstawia w nich swobodnie i barwnie rycerskie i kulturalne walory plemion pomorskich i ich przedstawicieli książęcych"[5].

Do tego dochodziły obowiązki lekarza, słowem żmudna wyczerpująca praca. „Późno w nocy kończył się dzień pracy mego ojca" wspomina jego córka Damroka. Człowiek urzeczywistnia się swoim życiem. Pamiętamy młodego, ambitnego Kaszubę na studiach, potem w Gdańsku odczuwającego fałsz w uznanych wartościach ludzkich. Już wówczas zaaprobował jako wartości pozytywne ludzką pracę i poznanie własnego bytu bez zakłamania. W takim kontekście precyzuje własny program pracy regionalnej, w okresie gdańskim, zamieniając go w czyn, w okresie kościerskim i kartuskim. Idea, której Majkowski pozostał wierny dałaby się sformułować jako rozbudzenie świadomości regionalnej u Kaszubów poprzez utrwalenie i wzbogacenie ich własnej kultury. To jest w ogóle istota idei regionalnej, której ewolucja od czasów Ceynowy aż po dzień dzisiejszy jest widoczna. Okres działalności Młodokaszubów z ich przywódcą Aleksandrem Majkowskim jest jednym z momentów jej rozwoju. W czasach Majkowskiego przybrała ona formę ruchu zorganizowanego stąd rola przywódcy wydaje się być szczególnie eksponowana i istotna. I jak każdy przywódca stoczyć musiał Majkowski walkę najpierw ze skostniałą mentalnością „starych", co dotkliwie odczuł w Kościerzynie a potem, u schyłku życia, jako patron młodych, pisząc swoją powieść i „Historię Kaszubów" nie zawsze mógł się pogodzić z myślą, że ruch regionalny na Kaszubach tętni życiem, ale bez niego. Człowiek wypełnia swój własny czas. I tak, Majkowski w pełni swych sił spełnił zaszczytną funkcję przywódcy ruchu regionalnego na Kaszubach a ile trudu go ta praca kosztowała wyraził w kreacji Remusa.

* * *

Stwierdziliśmy, że działalność Majkowskiego przejawiała się w formach bardzo różnych, począwszy od zwożenia książek dla Towarzystwa Czytelni Polskiej w Kościerzynie aż po najtrudniejszą z form wypowiedzi literackiej jaką jest proza. Dla uzupełnienia obrazu jego sylwetki literackiej należy parę uwag poświęcić utworom wierszowanym, powstałym w czasach młodości. Zaczęło się wszystko od poematu humorystyczno-satyrycznego. „Jak w Koscerznie koscelnygo obrele, abo pięc kawalerów a jedna jedyno brutka. W osem spiewach napisoł Aleksander Majkowski", który ukazał się w 1899 r. w Gdańsku. Wymowa ideowo-artystyczna tkwi w konwencjach przyjętych przez Hieronima Derdowskiego, dla którego dialekt w funkcji języka literackiego stanowił źródło dobrej zabawy. Niemniej, już w tym pierwszym utworze da się wyczuć charakterystyczny dla Majkowskiego rys mianowicie obraz literacki, w tym wypadku skarykaturowany, ma być upomnieniem dla Kaszubów aby pozbyli się swych wad i zorganizowali życie swoje na zdrowych zasadach, dyktowanych między wierszami przez autora. W zalążku wprawdzie ale już tutaj pojawia się całe oblicze duchowe Aleksandra Majkowskiego. Obraz literacki a więc i poezja była dlań narzędziem roztrząsającym aktualne problemy językiem prostych symboli, dostępnych każdemu człowiekowi. I tak, z kilkunastu satyr, pisanych w okresie gdańskim i kościerskim wyłania się potworna stęchlizna prowincjonalna, w której człowiek typu autora czuje się jak szczur w beczce kapusty, a koronny wydaje się obraz filistra, o którym tak autor pisze:

Epokami w twoim życiu:
Cioci imieniny,
Stryja list o dużym tyciu,
Jego bębna chrzciny,
Cioci Femci lamentacja
Nad upadkiem cnoty
I polipów operacja
U wuja idioty.

Zwraca uwagę fakt, że znaczna część wierszy pisana jest w polskim języku literackim, bez domieszki gwarowej, z czego należałoby wnioskować o konflikcie wewnętrznym Majkowskiego czy dialekt kaszubski zdolny jest wyrazić subtelną grę uczuć oraz własny obraz świata w symbolice literackiej. Zresztą podobne wątpliwości nachodziły autora, gdy rozpoczynał pisać swoją powieść w języku polskim. W rezultacie uznał

Wejherowo

Majkowski kaszubszczyznę za wartościowy materiał dla języka literackiego a swoje zdolności poetyckie za użyteczne w działalności regionalnej. Zgodnie z taką intencją autora powstaje różnobarwny obraz Kaszub począwszy od pejzaży poprzez postaci chłopów i dawnych rycerzy aż po najbardziej popularne bajki. Skala obrazowości jest również bogata od uroków cichej wsi kaszubskiej aż po urealnione postaci złych duchów, obecnych przy sprzedaży ziemi rodzinnej Niemcom. Wartości artystyczne wierszy Majkowskiego dadzą się odnaleźć w tych fragmentach, w których autor zawierzył obrazowaniu przynależnemu pieśni ludowej. Oto charakterystyczna próbka najprostszego i bodaj najcelniejszego wierszyka

Zöpustë
Hëj, Marëszko, tupnij nogą!
Żëcë jedze krzëwą drogą:
Tu są cérznie, tam kamninie
Jeden skoknie, drudzi zdżinie,
Wiele nie dojadze kuńca...
Cuż tam kłopot, nuże tuńca!
Jedze Marëszko, le jedze!
Jutro post i samë sledze!
Schudniejema nibë pôle,
Mdzema spiewac gorzci żôle
Smutne jaż do postów kuńca!
Ceszma dzys są, nuże tuńca!

Sens tych wierszy i frantówek tkwi w tym iż przydając wizji Kaszub autora piętna poetyckiego ukazują najrozmaitsze zjawiska realne w wymiarze piękna i brzydoty a więc sprowadzają warstwę moralną do jej najprostszej postaci. Ta forma wyrazu interesowała Majkowskiego, jak już zaznaczono, w czasach młodości, po latach patrzy na utwory te krytycznie. Pozostaną one jednak ciekawym świadectwem rodzącej się literatury regionalnej na Kaszubach, jej zaangażowania w żywotne sprawy tutejszych mieszkańców.

* * *

Powieść o „Remusie" uznać można za duchowy testament Aleksandra Majkowskiego. Język literacki wnika w te warstwy ludzkich gestów, które dają pełne wyobrażenie o motywach naszego zachowania, a zatem, intersubiektywna hierarchia otrzymując kształt zewnętrzny w postaci przedstawionego obrazu świata posiada z jednej strony walor imperatywnego nakazu w zakresie zmian świadomości, a z drugiej w swym as-

pekcie historycznym nosi własny znak swojego czasu. Toteż w literaturze mają najwięcej do powiedzenia jednostki na tyle wrażliwe, że odczuwają krępujące ludzkość struktury i na tyle mądre, że zauważą granicę pomiędzy chaosem a organizacją nie mówiąc już o umiejętności budowania obrazów, co bywa zwykle rzeczą nabytą. Na ile Majkowski zdołał przeniknąć ducha swego czasu, w jakim stopniu Remus reprezentował marzenia ówczesnego pokolenia o przyszłości, wreszcie jaką skalę oddziaływania posiadała idea w powieści zawarta, oto pytania, dla których odpowiedzi stają się dziś palącą koniecznością, zważywszy dwa wydania „Życia i przygód Remusa", które się ostatnio ukazały w przekładzie Lecha Bądkowskiego.

Powiedzmy sobie od razu, że obraz literacki stworzony przez Majkowskiego posiada walory wypowiedzi artystycznej i to, ze względu na związek z rzeczami najzwyczajniejszymi w świecie, ale reprezentującymi pewne znaki symboliczne. Weźmy świat ograniczony do Lipińskich Pustek. Głucha okolica, jakbyśmy to z lekceważeniem powiedzieli, z dala od ludzi, naokoło lasy i pola a najbliżej jest do Lipna, dokąd mieszkańcy pustkowia chodzą do kościoła, dzieci do szkoły i oczywiście jeżdżono tam do młyna. Na pustkowiu mieszka zaledwie kilkoro ludzi, gbur Zabłocki ze swoją żoną, stara służąca Marcjanna, Michał z rodziną, robotnik u Zabłockiego, parobek Marcin i wreszcie Remus, który początkowo pasł gęsi, potem krowy aż wyrósł na silnego i sprawnego parobka. Fizycznie Remus był bardzo silny, niestety wyobrażenie świata było u niego zupełnie odmienne aniżeli u innych ludzi. Otóż właśnie, życie nasze staje się ciekawe pełne barw, gdy rozpoczynamy walkę z zakrzepłymi w ludzkiej świadomości schematami. Taką walkę podejmuje zresztą każdy człowiek, stąd wieczna żywotność wulkanu zwanego historią.

Informacje o tym, że na Lipińskich Pustkach żyła służąca i gospodarze są takimi banałami, że można by się zastanowić co to ma wspólnego z symboliką literacką. W tym punkcie autor począł sobie niezwykle trafnie, bowiem całą historię opowiada sam Remus, w swoim pamiętniku, który długie lata przeleżał u nauczyciela w Lipnie, u którego Remus po opuszczeniu zagrody Zabłockiego zamieszkał w izdebce na poddaszu. Kiedyś zaszedł tam autor „Życia i przygód Remusa", ściślej mówiąc narrator, który jako dziecko znał Remusa i obecnie w latach dojrzałych szukał grobu tamtego parobka — włóczęgi i z wielką pasją zasiadł wśród papierów, które mu udostępnił stary nauczyciel w Lipnie.

Obraz literacki jest fikcją, ale zmyślone mogą być nazwy rzeczy, natomiast wyraz ducha danej epoki jest naznaczony piętnem historii. Podobnie jest u Majkowskiego, żył taki Remus, który bywał u Basków w domu rodzinnym matki Majkowskiego. Prawie nic o nim nie wiemy, z trybu życia jakie wiódł, a więc pracując dorywczo bądź też i o żebranym chlebie należy przypuszczać, że był to jeden z dziadów lekceważących zapobiegliwość ludzką, który poznał gorzki smak nędzy. Tymczasem owa pasja wędrowania i dość tajemnicze pochodzenie, kazały Majkow-

skiemu obrać go za bohatera i tak powstał Remus, któremu ów wędrowiec użyczył imienia, sam autor bogatego wnętrza duchowego a środowisko zdecydowało o jego kalectwie. Dzięki więc niezwykle prostemu zabiegowi, jakim jest opowiadanie o sobie czyli narracja w pierwszej osobie świat na Lipińskich Pustkach z jednej strony nabiera w perspektywie przedstawionej hierarchii społecznej cech reprezentatywnych, często symblicznych a z drugiej zamyka pewne ramy czasoprzestrzenne danego świata. Nonsensowne byłoby twierdzenie, że na Lipińskich Pustkach pojawia się królewianka, potem śmierć ostrzy kosę na jednego z tutejszych mieszkańców, wreszcie sprawiedliwy zegar w czeladnej każdemu odmierza jego czas. Otóż rzecz wygląda zupełnie inaczej, chociaż wymienione zjawiska w powieści występują. Jak już powiedziano obraz uzyskuje swą autonomię, w narracji Remusowej a więc w autokreacji autora. Dopiero w jego ustach zwykłe informacje o pogodzie i zbiorach nabierają sensu objawienia bowiem dają pogląd tej postaci na prezentowane zjawisko a więc jego kreację. Typowo ludowy charakter narracji da się zauważyć na każdym kroku, weźmy choćby Remusa przed kościołem w Lipnie gdy wchodzi panna ze dworu „całô bjolô jak anjoł", a zeloni vjonk korunovoł ji złotą głovkę" (s. 111). Olbrzymi dystans społeczny dzielący parobka od dziedzica został tu zaprezentowany typowo ludowymi wyobrażneniami a więc pogardzony chłop w cieniu grzmiących nad jego głową organów i jasna panienka w welonie jak obłok, która na niego nawet nie spojrzała.

Wraca Remus na swoje Pustki ze złamanym sercem, jak w owej piosence ludowej, w której zdradzony Jasio zażywa gorzkiej trucizny. W takim wymiarze Remus jest postacią tragikomiczną a perypetie jego są groteskowe. Tragizm jego sięga tych samych głębi co wstrząsający śmiech dzielnego hidalga Don Kichota z La Manczy, albo też dobrego wojaka Szwejka niezapomnianego Jaroslava Haśka. Sam Majkowski zresztą zwierzył się w 1921 roku swemu przyjacielowi Janowi Karnowskiemu, że powieść, którą pisze będzie podobna do Don Kiszota Cerwantesa.

Zderzenie ze sobą dwóch warstw semantycznych tego samego świata znaczy bolesne oblicze całej powieści Majkowskiego. Już na Lipińskich Pustkach gra dwóch cieni, złowrogiego i jasnego jest namacalna, widoczna i łatwa do odczytania. Oto Remus wraca z kościoła w Lipnie gdzie był świadkiem uroczystości ślubnej swojej wypieszczonej w snach królewianki. Ale skoro tylko przejechał rzekę ukazało mu się jego pustkowie, „vesokji drzeva lipovè przed woborą, stodołę, za nją koszkji pszczół, chlevè, chatë ludzkji. Kole studnji stojała Marcijanna. Mjichôł wuprovjoł cos przë vasążku a Morcin njosł pęk sana dlo konji", (s. 114). W rzeczy samej cóż to za świat odkrywa swym umysłem parobek Remus? Otóż każda z tych postaci pozostaje w jakimś stosunku dla niego samego, surowa, ale o czułym sercu Marcjanna połamała już tłuczek na jego twardej głowie, Michał objaśniał mu zaistniałe tu na pustkowiu

zjawisko, że krwawo zachodzące słońce w dzień świętego Michała oznacza przelew krwi i wojnę. Znał Michał też stare dzieje a więc walki Kaszubów z Krzyżakami i Szwedami, a na świadków powoływał opinie starych ludzi i wyrocznie Sybilli. Każda więc rzecz posiada tu dwa wymiary, Remus ze swoją wzniosłą fantazją o zapadłym zamku i pięknej królewnie i przyziemna, zwykła krzątanina mieszkańców pustkowia, których dłonie stwardniały od wideł i pługa, ale ci sami ludzie wieczorami jakby zrzucali swoje szare siermięgi i wtedy w blasku kapryśnego płomienia ze smolnej drzazgi idą opowieści o znakach na niebie, o tajemniczej Nocy Świętojańskiej oraz o strachach na pobliskiej górze zamkowej. I tak, do końca da się zaobserwować podwójne oblicze każdego niemal gestu. Najsmutniejszy obraz widziany z tej perspektywy jest ten gdy Trąbina, swarliwa baba, wdowa po biednym muzykancie Trąbie, którego tłukła i miotłą i czym się dało gdy zdarzyło mu się od czasu do czasu wrócić w rodzinne strony, zostaje żoną samego Remusa, szlachetnego ducha Kaszub, który jako rycerz Witosław walczy o wybawienie zaklętego zamku. Lud twierdzi, że jest szalony, ale nieliczni wybrańcy wiedzą kim jest naprawdę, zna prawdę Józef Zabłocki, powstaniec z 1863 roku, ostatni szlachcic na Zaborach, pan ze Sarbska a przede wszystkim Smętek — duch niemocy kaszubskiej. Kiedy Remus ożywia w swej gorącej fantazji dawną królewiankę oraz piękną Klementynę, córkę Zaborskiego, Trąbina stroi swoją złą, czerwoną twarz w uśmiech i oto słyszymy słowa przymilne „Kochani Remusku! Vjidzisz, jak jô jedinô cebje dozerom. Żebe nje jô..." (s. 530).

Było to w Wielu na odpuście, Remus, jak zwykle ze swoją taczką przyszedł tutaj i sprzedawał książki, guziki i nitki a obok przyplątała się znów Trąbina i wtedy przeszła obok panna Klementyna z Wysokich Zaborów, a urzeczony Remus patrzył za nią jak za królewianką jeziora, która szła dorodna, jak prawdziwa królowa wśród morza ludzi. Trąbina zaczęła go swoim zwyczajem strofować i to jest punkt wydaje się najpełniej symbolizujący rozdarcie całej opowieści o Remusie. Dziadowski wygląd Remusa a zwłaszcza jego skoślawiona wymowa każe przypuszczać, że jedynie taka chytra i zaradna baba jak Trąbina potrafi mu zapewnić znośną egzystencję, natomiast świat oglądany jego własnymi oczyma jest naznaczony istniejącym w nim pięknem, a więc jako szlachetny rycerz, obrońca pokrzywdzonych, zważmy, że w końcu umiera w obronie małych dzieci, stoi z boku pięknej królewianki z zamkowej góry, pięknej panny Klementyny, i one, rozumne i wierne są jego towarzyszkami. Ostre zderzenie się tych prostych ludowych wyobrażeń powoduje głęboki wstrząs, wywołując gorzką myśl o istocie natury ludzkiej, nie kaszubskiej, polskiej czy europejskiej, tylko ludzkiej właśnie. Istotnym znamieniem tejże natury jest rozdarcie pomiędzy rzeczywistą egzystencją w historii a jej interpretacją.

Wyobraźnia ludowa rekompensuje sobie własne upokorzenie społeczne fantastycznymi obrazami z bajki. Śledząc przygody Remusa zauważymy

tam przewijający się stale motyw przynależny bajce. Najbardziej typowe jest, że bohater w bajce idzie w świat, szukać przygód, zdobywać szklane góry, uwalniać zaklęte księżniczki. Otóż Remus opuszcza Lipińskie Pustki i idzie w świat, który jest dlań jedną wielką tajemnicą. Stara Marcjanna przekonuje go, że pracować dla kawałka chleba trzeba wszędzie. Zupełnie tak samo twierdzi doświadczony Żyd Gaba, który wiele widział i wiele słyszał, nikt ci za darmo jeść nie da mówi. Ale Remus wbrew tym niebezpieczeństwom skoro tylko na Pustkowiu zasadzili kartofle, zaraz po świętym Filipie udaje się w świat, żegnany słowami mądrego Michała, że „co komu przeznaczone, tego nie minie" oraz łzami Marty, która Remusa po cichu kochała. Spodziewamy się że narrator ludowy będzie krok po kroku odkrywał przed oczami Remusa ów cudowny świat, z którego wraca Żyd Gaba i Michał ma o nim jako takie pojęcie. W tym ukryta jest tajemnica literackiego obrazowania. Narrator tworzy świat, który bez niego sprowadza się do pustki. Dla Żyda Gaby okrutne oblicze świata tkwi w nagromadzonym przez ludzi bogactwie, dla poczciwego muzykanta Trąby, który do końca swego życia towarzyszył Remusowi, na wzór Sancho Pansy warunkiem przetrwania jest siła, którą posiada na przykład jego ślubna małżonka aż w nadmiarze, o czym świadczą sińce i guzy na biednym Trąbie, który w dodatku stał się z tego powodu ludzkim pośmiewiskiem. Tymczasem, dla Remusa świat jest pełen cudów a na pierwszym planie staczają zażartą walkę siły dobra i zła. On sam, były pastuch z Lipińskich Pustek, okazuje się kolejnym wcieleniem rycerza Witosława, który kiedyś poległ w służbie króla polskiego Stefana Batorego, zabity podczas buntu mieszczan w Rydze. Objawia mu to, niemal przy końcu podróży, Sławina córka pana Sarbskiego ostatniego szlachcica kaszubskiego za jeziorem Żarnowieckim. W momencie, gdy przodkowie rodu Sarbskich schodzą z portretów a Sławina w objawieniu proroczym okazuje się Sidonią z roku Borków zdajemy sobie sprawę, że Remus jest opętany swoją ideą Wielkiego Pomorza, zmartwychwstania potężnego księstwa kaszubskiego a on sam przewodzi licznemu zastępowi rycerstwa. Motyw zresztą się powtarza, choćby ów zastęp duchów, które ciągnęły za pielgrzymką na kalwarię wejherowską, już wówczas stara proroczka Julka objawia Remusowi, że jest Witosławem. Zresztą na tej samej płaszczyźnie należy postawić motyw zaklętej królewny i zapadłego zamku. Najlepiej rzecz tę objaśnia ksiądz Paweł, ukrywający się przed Prusakami pod korzeniami olbrzymiego jesionu, mówiąc: „Czimuż be nasza zaklętô mova kaszubskô nje mjała wstac jak krolevjanka i sadnąc na złotim tronje Czimuż be nasz lud kaszubskji nje mjoł sę podnjesc ze zemji, jak zapadłi zomk?" (s. 381).

To nie jest zwykła przenośnia, królewianka ze snów Remusa to Kaszubszczyzna, o której w szalonym zapamiętaniu mówi umierający powstaniec na Lipińskich Pustkach. W obronie tego cichego, ginącego szeptu bezdroży kaszubskich Remus, jako mały Dawid ze starego testamentu walczy z Goliatem, który przybył na wysokim koniu do zagrody Zabłoc-

kiego w postaci uzbrojonego policjanta. Następna bitwa odbyła się na jarmarku w Kościerzynie, gdzie Remus stanął sobie ze swą taczką obok budy z piernikami i bednarzem, i sprzedawał ludziom książki do nabożeństwa i inne, jak o świętej Genowefie. Naraz zjawili się gruby żandarm z miejskim policjantem Szabelką i usiłowali skonfiskować książeczki, w których była mowa o Królowej Korony Polskiej. „Hola! Naprzód zapłacëc" (s. 302), mówi do nich Remus i gdy to nie pomogło, zdzielił jednego i drugiego swą twardą pięścią i wielki rwetes powstał na rynku w Kościerzynie, Szabelka gramolił się spod spodających pierników a ciężki żandarm poprzewracał wszystkie wiadra wystraszonego bednarza. I tak biedny Remus znalazł się w więzieniu gdzie go ostrzygli i wyszorowali końskimi szczotkami, wspominając swoje Lipińskie Pustki i tamtejszą bitwę Dawida z Goliatem.

Rzec by można, cóż to za bitwy, jakaś żrąca ironia w tych przygodach Remusowych. Szczytem wszystkiego jest groteskowy obraz gdy Remus opuszcza więzienie, przodem kroczy poważny i wzruszony Trąba ze swymi kamratami i dmą w gardziele swych instrumentów blaszanych aż drży Kościerzyna a sam Szabelka stróż tutejszego porządku trzyma się tym razem z daleka, z tyłu Remus popycha swą taczkę, wolny i nieulękły.

Zarówno postać biednego ale dzielnego Remusa, jak i jego przygody nabierają cech koturnowych a co za tym idzie głębokiej symboliki dzięki pewnej prawidłowości tkwiącej w wyobrażeniach ludowych, według których postać ta jest skonstruowana. Otóż zgodnie z tym założeniem krokami działających konkretnie postaci kierują siły ogólniejsze o większym zasięgu. U Majkowskiego, jak już zaznaczono, na pierwszym planie pojawia się podział pomiędzy siłami dobra i zła, Remus spełnia wolę przodków a jego przeciwnicy to Smętek, zły duch Kaszub, który rozstrzyga o losach poszczególnych rodzin, jak i całego regionu oraz moce piekielne, które najlepiej udało się autorowi oddać poprzez opis Łebskich Błot, gdzie realna przyroda ukazuje człowiekowi swe groźne oblicze i ona sama przybiera postać diabelską. Następuje nie tyle pomieszanie realnego bytu z tajemniczymi mocami, albo czasów teraźniejszych z przeszłym, o czym świadczyłaby obecność studenta Derdy na Sarbsku, wypisz, wymaluj Hieronima Derdowskiego, pierwszego poety kaszubskiego, który najpoważniej w świecie prawi oniemiałemu Trąbie i Remusowi, że są w piekle gdzie zniemczonym Kaszubom ściągają skórę przez głowę i sprzedaje się ją w Berlinie; ile zrozumienia programu regionalnego, w który Majkowski, jako przywódca Młodokaszubów był zaangażowany bez reszty, jako rzetelnej pracy nad oświatą ludu będącej tym dobrem właśnie a walka z głupotą i nieświadomością jako uosobieniem zła. Występujące w „Życiu i przygodach Remusa" postaci obrazują tę myśl a siły, które nimi rządzą przenikając odległe czasy nadają im rację bytu.

Już pierwsi czytelnicy Remusa a zwłaszcza Karnowski, podnosili podstawowy element konstrukcyjny tej powieści, którym jest „dualistyczny światopogląd o Ormuździe i Arymanie". Usiłowali też zidentyfikować

wpływy, którym mógł podlegać autor „Remusa". Karnowski wymienia pracę Peiskera „O religii Słowian", dzieła Nietzschego, a w jednym z listów twierdzi wprost, że „Czernik, przypomina mi pewną postać z „Gösta Berling" (...) Powiedziałbym, że Czernik jest prawie że kopią tamtej. Wiele lat późnej Andrzej Bukowski w swoim „Reginalizmie kaszubskim" podkreśli przede wszystkim momenty autobiograficzne w powieści nazywając ją pamiętnikiem poetyckim Majkowskiego. Zarówno jedna, jak i druga kwestia dotyczą źródeł kompozycji tworzywa literackiego, którym operował Majkowski. Córka autora, Damroka Majkowska, w swej pracy „Zarys powstania „Remusa" Aleksandra Majkowskiego" zestawia jego zainteresowania etnograficzne ze sceną w zamku pana Młotka na Sarbsku. Dla zrozumienia „Remusa" zagadnienia te mają znaczenie istotne i na obecnym, skromnym zresztą etapie badań da się stwierdzić, że głównym schematem konstrukcyjnym „Remusa" są wyobrażenia ludu kaszubskiego o świecie, a rzecz całą rozwija w prostych słowach i niezwykle urealnionych obrazach narrator ludowy. Tenże narrator daje nam pogląd jakie spustoszenie czyni Smętek na ziemi kaszubskiej. „A mje sę zdaje — rzekł jem — że Smętk chodzi po Kaszubach: tu wom maluje, tam pravo vèkłodô, chdze jindze pjisze gazeté i ksążkji, a chdze jindze mjeczem vojuje, ale vjedno na naju njeszczescé i zgubę!" (s. 457).

Zgodnie z zasadą kompozycyjną przyjętą zwykle w baśni złe przybiera kształty realne i na ogół zewnętrznie odrażające. Zaczęło się wszystko od snu, który miał Remus pod ukoronowaną jarzębiną na Lipińskich Pustkach gdy pasł bydło. Trzymał już zaklętą królewiankę na rękach i zrobił jeden krok w wodę, poza którą miało ją spotkać wybawienie, gdy opadły go trzy straszydła obezwładniające wolę ludzką a imiona ich brzmiały Trud, Strach i Niewarto. Zmogły małego Remusa i ślad tej klęski będzie znaczył całe jego dalsze życie. Kiedy ostatni dziedzic na południowych Kaszubach wyzbywa się ziemi Remus wpada w szał i łamie jego szablę, cenną pamiątkę ze złotą rękojeścią i w tym momencie twarz dziedzica zbladła i ciało zwisło martwe. W rezultacie Czernik — Smętek się śmieje i powiada pijanym ludziom, że pan żyje, bo rzeczywiście, nowy właściciel, Niemiec Miler, dobrze się czuje. Podpisanie tego kontraktu przypomina, jak echo, dramat Karnowskiego „Zôpis Mestwina", ale jakże różna jest ich wymowa.

Postać Smętka wydaje się być postacią centralną w utworze Majkowskiego. Weźmy pod uwagę choćby próby autora poprzedzające ostateczną wersję „Przygód Remusa". Już w Monachium, w 1903 r. rozpoczyna pisać utwór „Jak Smętk poe swiece wędrowôł. Poewiöstka". Z zachowanego planu tego utworu da się wywnioskować, że Smętek ma być pewnym, umownym symbolem pojawiającym się na tle regionu, jak straszliwa choroba. Kolejne wcielenia, jako policjant w mieście, redaktor, nauczyciel w Popowie, burmistrz w Zagorowie są coraz głębiej postępującymi objawami niemocy. I rzecz charakterystyczna w sześć lat późnej jadąc z Janem Karnowskim zwierza się, że pracuje nad obszerną epopeą pt. „Smętek". Poza

tą informacją niewiele zachowało się wiadomości na temat tej kolejnej wersji opowieści o Smętku, z przyczyn zupełnie zresztą zrozumiałych, a były to brak stabilizacji w życiu Majkowskiego oraz charakterystyczna dla Kaszubów skrytość, nie pozwalająca ani czytać rozpoczętych prac przyjaciołom ani też rozprawiać na ich temat. Damroka Majkowska sądzi, że zachowane w rękopisie „Kania" i Paroce kvjat" wiążą się w jakiś sposób z przyszłą powieścią. Podobieństwo sugerują na pewno imiona Marty, Michała, muzykanta, ale i dalsze warstwy, jak słusznie przypuszcza Majkowska świadczą, że wypowiedzi te są kolejną próbą ku ostatecznej wersji „Żëcë i przigód Remusa".

Teraz spotyka nas niespodzianka, otóż pierwsze rozdziały „Remusa" napisał Majkowski najpierw w języku polskim a dopiero pod koniec trzeciego rozdziału rezygnuje na rzecz dialektu kaszubskiego. Rzecz nie jest bez znaczenia zważywszy, że język decyduje o sile wyrazu tworzywa literackiego. Należy przypuszczać, że semantyka kaszubszczyzny pozwoliła autorowi stworzyć autentyczny pejzaż ziemi kaszubskiej. Dopiero, gdy zdecydował się pisać dialektem, a za bohatera obrać ułomnego Remusa, rozpoczął cierpliwą i długoletnią, bo trwającą ponad dwadzieścia lat, pracę nad „Życiem i przygodami Remusa". Zdołał również ożywić postać Smętka.

Karnowski sądzi, że tamtego „Smętka", o którym mu kiedyś autor opowiadał po prostu zamienił w Remusa albo też umiejętnie w powieść wkomponował. Nie mylił się w tym punkcie przyjaciel autora, możemy dziś stwierdzić już odpowiedzialnie, że Remus jest powieścią o smętku kaszubskim. Naznaczony nim jest sam Remus, bo cóż to za bohater, który ogranicza się najczęściej do roli świadka w dziejach regionu. Brak wiary uświadomił sobie w nagłym widzeniu dopiero tuż przed śmiercią. W decydującej scenie na górze Łysce skąd rozciągał się widok na głazy, zniesione kiedyś dawno przez Stolemów, wśród których przemykają się cicho potomkowie tych wielkich mężów, paraliżuje wszelką myśl o wyzwoleniu zimne tchnienie śmierci. Cała akcja Remusa rozgrywa się podczas zaboru pruskiego. W noc świętojańską odbywa się prawieczny obrzęd ścinania kani, typowo kaszubski zwyczaj, uważany za relikt czasów pogańskich. Remus otrzymał od starej proroczki Julki paproć i trzymając wysoko ten symbol miał naznaczyć siebie przywódcą ludu. Niestety z ciemności wyskoczył ktoś podobny do malarza ze Sarbska, a w rzeczy samej był to Czernik, którego spotkał na Zwadzie, w Kościerzynie i w Wejherowie zawsze w momentach gdy miało zdarzyć się nieszczęście. Remus przegrał, Smętek zachęcał lud do opętanego tańca a obok leżało ciało Julki, która tej nocy nie przeżyła.

Brak wiary to najcięższa choroba, jaka ludzkość może spotkać i wiedzie ona najkrótszą drogą ku mogile całe narody. Da się odczuć w tych scenach coś zupełnie odwrotnego, na dnie przekonań ludowego narratora tkwi wiara, że droga Remusa jest słuszna, tłum może dać się opętać wrzaskliwym hałasem mocom piekielnym, tak należy rozumieć słowa

Wejherowska

Remusa, gdy opuszcza dom Trąbiny rzucając w twarz całej wsi oskarżenie o ich wyrachowaniu, obłudzie za to, że go podstępnie ożenili z Trąbiną ponieważ nie chcieli utrzymywać jej na koszt gminy. „Rycerz Witosław idzie walczyć o wybawienie zaklętego zamku!" mówi Remus brutalnie usuwając ze swej drogi zdumionych mieszkańców Lipna. A z tyłu słyszał szept „Teraz on znowu błądzi". Pomawianie ludzi wyrastających ponad środowisko o szaleństwo jest perfidną bronią jednostek przeciętnych, tworzących zwykłą cząstkę tłumu. Nasuwa się w tej chwili myśl o znanym epizodzie z życia Aleksandra Majkowskiego, gdy w 1911 roku opuszcza Kościerzynę a mieszkańcy tego miasteczka podobnie jak wieśniacy z Lipna zajęli się gorliwie plotkami o takich, którzy chcą odmienić świat. W ten sposób Smętek przejmuje tutaj władzę i ustanawia własne prawa o których Czernik poinformował Remusa w jego celi więziennej. Okazuje się, że złodziejstwo nie jest karane, gdy złodziej ma „za sobą stu chłopów z kijami albo wojsko z karabinami i armatą". Remus nie może pojąć takiej sprawiedliwości mówi, że chce iść prostą drogą. Cóż to za prosta droga, którą obiera Remus, i z powodu której jest ścigany przez policjantów, a przez ludzi wykpiony i nazwany szaleńcem? I tu wkraczamy na grunt prostej etyki ludowej, gdzie rządzą niepisane prawa o równości i wzajemnej, szlachetnej pomocy. Cóż innego przypomina scena gdy żandarmi prowadzą skutego Zaborskiego do więzienia, a drogę tej smutnej karawanie zastępuje jego żona i córka niosące w poduszkach umierającego syna aby ich oczy mogły się po raz ostatni spotkać, jeżeli nie najprostszą pieśń ludową, lub bajkę o srogich cierpieniach ojca i o zemście syna. Zmarł w więzieniu stary Zaborski, może z tęsknoty za zmarłym synem, ale rozum i wiarę ojca przejęła jego córka Klementyna, którą Remus spotkał na swej drodze życiowej.

Same postaci rozpatrywane z płaszczyzny obowiązującej etyki ludowej zdają się być często bohaterami zwykłej bajki a dzieje się to z powodu prymitywizmu owego narratora ludowego, co jest oczywiście w tym wypadku walorem powieści. Może najbardziej reprezentatywny dla tej kwestii jest moment gdy Zaborski opowiadał Remusowi przy wygasłym ognisku na ostrowiu, o tym jak on prowadzi wojnę z królem pruskim, a sam nazywany jest królem jeziora. Gdyby oddać takie sceny plastycznie otrzymalibyśmy kolorowe malowanki na szkle o dzikich zapasach królów w złotych koronach. Identyczną cechę posiadają wieczorne pogwarki na Lipińskich Pustkach, a zwłaszcza sentencje Michała o woli boskiej. Jeżeli nie uznajemy Remusa za zwykłego błazna musimy jego pojęcia o sprawiedliwości i o dawnych dziejach przyjąć, jako rzeczywiście istniejące i obowiązujące całą społeczność począwszy od Pustkowia z zagrodą Zabłockiego po najdalszą wieś kaszubską na północy.

Nasuwa się tu pewna analogia pomiędzy przygodami Czorlińsciego, bohatera z poematu humorystycznego Hieronima Derdowskiego pt. „ O panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachôl". Jeden i drugi odbywa wędrówki po Kaszubach. Obaj też pochodzą z Kaszub południowych, docierają do najdalej wysuniętych na północ zakątków. Istnieje jednak zasadnicza

różnica pomiędzy nimi. Remus posiada pewien określony program, którego poczciwy rybak Czorliński nie ma. Istota rzeczy tkwi w uświadomieniu sobie własnego pochodzenia i zadania, które należy spełnić. Pozostawiamy z konieczności na boku Czorlińsciego, chociaż postać jego z innych względów jest niezwykle ciekawa, a rozpatrzmy zasadnicze problemy i znamiona programu Remusowego.

Na początku powieści jest znamienne zdanie, o tym, że „nikomu nie przyszło do głowy, jakie to dziwne, że taki prosty, niewykształcony człowiek, wygląda jak straszydło, sprzedaje właśnie książki i śpiewniki". Taczka Remusowa jest symbolem wiary w potęgę oświaty. Widok wysokiego jak „litania do wszystkich świętych" Remusa z książkami jest tak samo gorzki a zarazem bolesny jak pamiętny wjazd do Lipna, gdy na taczce zamiast książek leżało ciało wiernego towarzysza, muzykanta Trąby. Przecież tu o nic innego nie chodziło, jak o stworzenie własnej godności. Najpiękniejsze słowa w powieści widziane z tej perspektywy to spowiedź Józefa Zabłockiego, dawnego powstańca, który przed oczarowanym Remusem snuje opowieści o dawnej potędze pysznych Wieletów, którzy zamieszkiwali całe Pomorze aż po Rujańską stanicę, gdzie stał olbrzymi posąg Światowida. To jest duma ze swego pochodzenia. Druga kwestia wiąże się z kompozycją samej postaci Remusa. Otóż jego wędrówki są w gruncie rzeczy pretekstem do ukazania bogactwa regionu kaszubskiego. Obrał drogę na Żarnowiec ponieważ tam „stoi klasztor sławny w dziejach kaszubskich". Udaje się do Oliwy, aby złożyć hołd prochom dawnych książąt, daje za nich na mszę. Sam ubiór, który nosił „modrą kapotę sukienną i czapę z czarnym barankiem" był już znakiem raczej tradycji aniżeli powszechnego zwyczaju. Otóż ta tradycja w peregrynacjach Remusowych powstaje żywa, kamienie są żywym świadectwem istnienia Stolemów, w drzewach tętni gorąca krew. W tym świetle ziemia kaszubska jest wyodrębnionym okręgiem świata o pewnym charakterystycznym rytmie życia. Jej uśmiech najgłębiej rzeźbią w sercu proste słowa o bosej gęsiarce, którą spotkał Remus niedaleko Wygody, wsi kościerskiej. Zauważmy, że to nie jest nic innego, jak regionalistyczny program Majkowskiego, o którym była mowa na początku naszych rozważań. Dodać należałoby jedynie trafne porównanie dokonane przez D. Majkowską,która zestawiła pasję zbieracką autora z programem Remusowym. Można nawet powiedzieć, że hasła Remusowe Majkowski po prostu praktycznie zrealizował. „Słowa Remusa wprowadził autor w czyn — pisze Damroka Majkowska — zakładając w Sopocie Muzeum i czytelnię w 1912 roku. W okresie międzywojennym w swoim mieszkaniu w Kartuzach organizuje wystawę etnograficzną. Jeżdżąc po wsiach kaszubskich do chorych, zbiera równocześnie z wielkim pietyzmem zabytki kultury kaszubskiej. Gromadził też bajki, legendy kaszubskie, których ślady znajdujemy w powieści, zwłaszcza w opowiadaniach muzykanta Trąby".

Taki związek obrazów literackich z życiem regionu nadaje elementom kulturowym rzeczywiste przewodnictwo w procesie rozwoju społeczeń-

stwa. Nasuwa się jedynie pytanie o ile ten związek zaważył na autonicznym charakterze całego obrazu literackiego, innymi słowy co dałoby się powiedzieć o walorach artystycznych powieści.

Zauważyliśmy już, że podmiotem w powieści jest narrator ludowy, przedmiotem natomiast ów świat przedstawiony, który porównaliśmy do wielobarwnej malowanki na szkle. Elementem decydującym jest tu oczywiście słowo, a więc sama wypowiedź. Okazuje się, że narrator ludowy przywiązuje do swych wypowiedzi bardzo często pewną moc magiczną, najostrzej występującą w pieśni, którą Michał wzniósł, gdy jechali z pogrzebem do Lipna obok góry zamkowej. Zarówno znaki na niebie, jak i siły diabelskie mają na świecie realnym swoje miejsce, podobnie jak słowa mogą być święte albo splugawione. Łatwo nawet stwierdzić, że przegroda pomiędzy obrazem a słowem przez nas wzniesiona byłaby sztuczna. W rzeczy samej każde słowo narratora objawia pewien świat zamknięty i naznaczony piętnem baśniowym. Tu leży jednocześnie tajemnica semantyki każdego znaku a więc wieczna budowa domu ludzkiego. Chodzi o to, aby w tym „domu" panowała światłość i piękno. Popatrzmy na obraz gdy Remus układa się do snu na Glonku. „Nie dawały mi spać pytające oczy dziewczyny. Wstałem więc i patrzyłem na wody skąpane w księżycowym świetle i daleki Glonk, który jak czarna opoka wystawał z wody na tle nocnego nieba. Po tej stronie brzegu rzędy krzewów jałowcowych, jak zgraja czarnych duchów, sejmowała, gromadnie, a bliżej starego dworu wysoko pod niebo wyciągała ramiona Bożamęka..." (przekład s. 217).

Niezwykle sugestywny ten obraz znaczy świat ludzką mądrością i on decyduje o wielkości ducha Remusowego. Na takim tle pojawiają się poszczególne postaci, reprezentujące zazwyczaj kilka gestów — symboli z czego wynikają często ich groteskowe wymiary. Weźmy szkaradną jędzę Trąbinę, biednemu muzykantowi patrzącemu na piękną pannę Klementynę nie może pomieścić się w głowie skąd się biorą takie baby. Karykaturalnie prezentują się też żandarmi, którzy albo padają pod ciosami dzielnego Remusa, albo też zostają wyprowadzeni w pole przez sprytnego Trąbę. Jedyny ostrzejszy rys charakterów da się zauważyć w scenie gdy Trąbina oskarża mieszkańców Lipna za chciwość i wyrachowanie, gdy wykręcają się pogrzebać muzykanta Trąbę na koszt gminy.

W rezultacie kompozycja „Życia i przygód Remusa" posiada z jednej strony typowe elementy konstrukcyjne bajki ludowej a z drugiej wyraźne kontury powieści realistycznej. Remus ze swą piękną królewianką żył w świecie baśniowym do końca swego życia, z drugiej strony, jego wędrówki po Kaszubach odsłaniają bogactwo tutejszego folkloru. Na styku tych dwóch elementów, tego samego zresztą świata, jawi się jego groteskowy śmiech, który wydaje się być najistotniejszym walorem literackim powieści. Uważny czytelnik będzie miał zupełną satysfakcję jeżeli zidentyfikuje narratora jako zamiłowanego regionalistę i ludowego gawędziarza, z właściwym mu typem obrazowania oraz jako wrażliwego na ból,

cierpienia i niesprawiedliwość człowieka

Zasadniczym zadaniem tego utworu miało być w zamierzeniu autora zaprezentowanie Kaszub z płaszczyzny najgłębszych motywów ludzkiego działania. Kiedyś w pierwszych latach swej działalności dał przegląd o charakterze geograficznym i etnograficznym w swym przewodniku po Szwajcarii Kaszubskiej zatytułowanym „Zdroje Raduni". Swoje studia historyczne zawarł w książce pt. „Historia Kaszubów". Miało to być dzieło o przeszłości Pomorza podane jako informacja naukowa. Wszystkie te prace łączy wspólna myśl, utrwalenie autentycznej kultury regionalnej. Zresztą dość spojrzeć na pierwszą stronę „Remusa" aby odkryć jego regionalny charakter. Wymienione tam są poszczególne okolice Kaszub, że tam Remus bywał ze swoją taczką, ale nie on pojawia się na pierwszym planie lecz owe okolice, o których autor ciekawie opowiada.

W związku z tymi ambicjami autora należałoby na koniec skonforntować recepcję powieści z zamierzeniami, bądź też zamysłami autora. Najpierw były, jak zwykle, kłopoty z wydaniem, znamy je z listów do Karnowskiego, gdzie autor żali się iż Remus leży od kilku lat a wszelkie próby wydania zawodzą. Niestety, dopiero po śmierci autora udało się toruńskiej „Stanicy" wydać powieść w całości ze słowem wstępnym młodego wówczas badacza kultury regionalnej Andrzeja Bukowskiego. Działo się to jednak bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej i po okupacji okazało się, że ocalały zaledwie nieliczne egzemplarze tej książki. Mimo tego dało się zauważyć niespodziewanie dobrą znajomość przygód Remusa, jedni znali go z fragmentów ogłaszanych w prasie regionalnej, inni wypożyczali sobie pojedyncze egzemplarze. W rezultacie Remus urasta do swego rodzaju symbolu — znaku odrodzenia kulturalnego Kaszub. Wzorują się na nim młodzi regionaliści począwszy od kartuskich Zrzeszowców aż po grono skupione wokół wejherowskiej Klëki. Mimo tak wysokiej oceny społecznej, po 1945 nie wydano ponownie tej powieści w dialekcie kaszubskim. Dopiero w 1965 roku ukazał się przekład dokonany przez Lecha Bądkowskiego w języku literackim, polskim. Istnieje słuszny zresztą pogląd, że przekład ten wynikł z zapotrzebowania społecznego i nasz Remus w drugim już wydaniu obiega całą Polskę. Ambicją Majkowskiego było na pewno by Remus dotarł do każdej chaty kaszubskiej, będąc równocześnie przewodnikiem regionalistów. Rzeczywistość przerosła te ambitne myśli, Remus wanoży dziś po całym naszym kraju. Wielkie zwycięstwo człowieka oddanego szlachetnej i wzniosłej idei. „Życie i przygody Remusa" jak każde dzieło ludzkie jest znakiem swego czasu. Nas, jak i pokolenia którym żyć wypadnie w dalszych czasach zainteresują głównie kryteria według, których został obraz świata przewartościowany. W takim rozumieniu cech trwałych nabiera wyobrażenie kobiety, przyjaciela, wspólnej walki grupy ludzkiej tak jakbyśmy wykuli figurki z kamienia, które zawsze przyjmują jakąś pozycję wobec tła. I w tym znaczeniu momenty historyczne są wieczne a ich wyobrażenia trwałe. Trud podjęty przez Majkowskiego należy kontynuować, bowiem tak wiele na ziemi naszej kamieni, dla przyszłej, monumentalnej rzeźby.

* * *

Zostają po człowieku martwe ślady na pozór domagające się jedynie tradycyjnego hołdu. Czas jest nowy, jak nowoodkryta przestrzeń. Tymczasem nasze wtajemniczenie weń jest niczym innym jak wiedzą umarłych, a ludźmi możemy siebie zwać jedynie dzięki pamięci właśnie. Dzisiejsze rozumienie regionalizmu, jako żywego składnika kulturalnego jest zasługą takich działaczy jakim był Majkowski. On sam żadnych z pracy tej nie czerpał korzyści, wręcz przeciwnie spotykały go szykany i zmuszony był do nieustannych wyrzeczeń. Satysfakcji miał również niewiele, pod koniec życia przychodziły nawet chwile zwątpienia. W tym momencie łatwo wpaść w ton apoteozy i z działacza regionalnego stworzyć bohatera — męczennika. Zbyt wiele szkody wynikło już z takiego pochwalnego pustosłowia, aby wreszcie rzecz przedstawić we właściwych rozmiarach.

Pierwszą i bodaj najtrwalszą zasługą Majkowskiego jest stworzenie ram organizacyjnych dla ruchu kulturalnego na Kaszubach. Paradoksalne jest to, że w głębi swej istoty odczuwał przewodnictwo jako rzecz problematyczną o czym świadczą: życie i przygody Remusa. Ambicje, jak wiadomo, w rzeczywistości są zawsze dziesiątkowane. Nas interesują rzeczywiste dokonania a więc działalność Towarzystwa Młodokaszubów, wydawnictwo „Drużby" i „Gryfa" oraz patronat nad Zrzeszeniem Regionalnym Kaszubów. Zważmy, że działo się to wszystko na cichej prowincji kaszubskiej (Kościerzyna, Kartuzy), gdzie należało rozbić skostniałe przyzwyczajenia ludzkie i pchnąć tutejsze środowisko ku jakiemuś rozwojowi kulturalnemu. Rzecz ograniczała się do regionu, ale od działacza wymagała horyzontów szerszych, które on sam według znanego prawa społecznego coraz bardziej traci. Autentyczne zaangażowanie się człowieka w jakąkolwiek ideę przydaje mu mocy. I dzięki temu wytrzymywał Majkowski napór kostniejących form swego środowiska.

Drugą zasługą Majkowskiego jest próba stworzenia literatury kaszubskiej. Wiersze ogłaszane w „Drużbie" i „Gryfie" a następnie publikowane w dwudziestoleciu międzywojennym, fragmenty „Żëce i przigodë Remusa" nie wywarły na społeczeństwo kaszubskie takiego wpływu, jaki autor by sobie życzył. Wpływy tej literatury sięgały zresztą bardziej szczupłych kręgów inteligencji kaszubskiej i w ten sposób oddziaływanie jej na dalszy rozwój poezji i prozy regionalnej jest znaczny. Świadczą o tym wypowiedzi Heykego, Karnowskiego i regionalistów młodego pokolenia. Dopiero wiele lat po śmierci Majkowskiego ukazał się zbiór jego wierszy opracowany przez Leona Roppla oraz przekład powieści o Remusie do-

konany przez Lecha Bądkowskiego w dwóch wydaniach. Można zatem powiedzieć, że biedny Remus poszedł w świat do młodych, którzy z racji swego wieku autora przecież nie pamiętają. Szkoda tylko, że tak nieliczne egzemplarze pozostały z wydania w oryginale.

Majkowski miał również ambicje naukowe, w ówczesnym tego słowa rozumieniu. Z dzisiejszej perspektywy powiemy iż zbliżył dzieje Pomorza poprzez obrazowy opis kręgom inteligencji kaszubskiej bowiem zasięg „Gryfa" gdzie ukazywały się artykuły historyczne, etnograficzne i poświęcone językowi, był ograniczony a „Historia Kaszubów" wyszła drukiem dopiero w 1938 roku. Jedyną książeczką wydaną w pełni sił autora był Przewodnik Kaszubskiej Szwajcarii.

Znaczenie jego działalności regionalnej sprowadzało się więc do kwestii zasadniczej, którą było rozbudzenie świadomości regionalnej Kaszubów. W okresie zaboru chodziło o rozbudzenie uczuć patriotycznych, a po wyzwoleniu, o rozwój własnej kultury. Codzienną pracę i walkę dyktowały ramy regionu ale siły trzeba było czerpać ze światowych dóbr kulturalnych.

Z rozważań tych wynikałoby, że postać Majkowskiego naznaczona jest głębokim wewnętrzym rozdarciem. Tak faktycznie było, może tylko dodamy uwagę na pierwszy rzut oka zaskakującą, że rozdarcie takie jest znakiem każdego człowieka, a wielkość jednostki zależy od wkładu pracy na rzecz dobra społecznego, innego pojęcia wielkości ludzkość po prostu nie stworzyła. Ciężko jest wyrzec się własnej wygody, gnuśnego lenistwa a najtrudniej poczucia bezpieczeństwa, które zapewniają znane dobrze ideały. Jak wielki niepokój targać musi człowiekiem gdy rzuca się w wir zagadnień ludziom jeszcze niewiadomych, które później oni sami uznają za prawdy własne. Wstrząsające są wspomnienia Damroki Majkowskiej o ojcu, drukowane w nr 3 „Biuletynu Z.K.—P." z 1968 r. Tragicznej niemal symboliki nabierają niektóre jej słowa i obrazy z życia Majkowskiego. Weźmy scenę mającą miejsce w nocy, gdy rozpoczynał się Nowy Rok. Majkowski zdejmuje ze ściany strzelbę, troskliwie czyści a potem wychodzi przed dom, miasteczko na pół uśpione, z kościoła słychać śpiewy, a on strzela witając Nowy Rok. W następnym roku o tej porze mieszkańcy Kartuz, którzy się jeszcze nie położyli do snu znów słyszą huk strzału, który wiatr niesie od willi przy ul. 5 Brygady.

Smutniejszy jeszcze może wydać się obraz w gdyńskim szpitalu, gdy lekarze po cichu mówią, że dni jego są policzone a tymczasem schorowany, stary człowiek prosi dzieci, aby mu przyniosły z domu jego ulubionego kota, który ma na imię Muftie. Taki jest człowiek, gdy patrzeć na niego z bliska, jak bardzo potrzebuje zwykłej, dziecinnej pieszczoty.

Było lato 1936 roku. W małym pensjonacie w Inowrocławiu przebywa Majkowski ze swą 13-letnią córką Damroką, która potem troszczyć się będzie o zachowanie pamięci o swym wybitnym ojcu. Letnie popołudnia dają szerszy oddech a przynajmniej złudzenie wracających na powrót sił. W taki piękny czas dają się słyszeć gorzkie słowa, zdartego pracą człowieka. „Za bardzo się kwasimy w naszych troskach i kłopotach z mamą,

za poważnie bierzemy życie, a za mało używamy rozrywki". Smutnie to brzmi w ustach człowieka, który już życie przeżył. Całym swoim ciałem pragniemy radości życia, czego zresztą nie należy sobie odmawiać, przeciwnie natura nagradza wielkie odkrycia krótkim błyskiem szczęścia.

Prawdziwego wytchnienia szukał Majkowski w swoim domu. Naokoło tego domu rosły róże. We wspomnieniach jego córki czytamy, „Dzień pracy ojca rozpoczynał się około ósmej, dziewiątej. Jeszcze przed rozpoczęciem przyjęcia pacjentów, już w białym fartuchu lekarskim narzuconym latem na białe ubranie o kroju wojskowym, wychodził do ogrodu przyjrzeć się swym ukochanym różom. Cały ogród w zasadzie nosił ślady jego pracy. Sam sadził drzewa, pielęgnował kwiaty, jego dziełem była urocza, jaśminowa altana u wejścia witająca pnącymi różami, gdzie latem jadało się podwieczorek, siadało w ciepłe letnie wieczory. Prawie cały ogród miał charakter parku".

Ogród z różami, jakże delikatna obrona przed groźbą nieistnienia. W tym ogrodzie spotykali się przyjaciele, przynoszący nowiny z Gdańska, jak Tylewscy, Szucowie, Pniewski i Kręcki, z niedalekiej Kościerzyny nieraz przyjeżdżał Leon Heyke, a z Torunia a potem z Chojnic Jan Karnowski. „Częstymi gośćmi w ostatnich latach życia byli Zrzeszeńcy — pisze autorka wspomnień. Darzył ich dużym sentymentem. I chociaż nie zawsze aprobował posunięcia ich młodych, gorących głów, byli mu bardzo bliscy. Raz mnie zaprosił do ich drukarni. Mały, ciemny pokoik, gdzie na prymitywnej, ręcznej maszynie matka Feliksa Marszałkowskiego odbijała numery pisma, dziwne na mnie wywarł wrażenie... Z wczesnych lat swego dzieciństwa przypominam sobie dr Fryderyka Lorentza. Później ich drogi się rozeszły. Żal miał do niego ojciec, że nie pozostał wierny idei młodości. Również utrzymywał ojciec kontakt z Toruniem. Bywali u nas dr Łukowicz, Jonas, radca wojewódzki Kreft i młody wówczas mgr Andrzej Bukowski, zbierający dokumenty kultury kaszubskiej. Sporo też ludzi przyjeżdżało z Gdyni, jak: Młyński, Radtke. Bywali też przedstawiciele ówczesnych pomorskich korporacji akademickich, jak Aleksander Arendt i inni".

W tym ogrodzie z różami, z białą jaśminową altanką, gdzie toczyły się rozmowy o dawnym, wielkim Księstwie Pomorskim i o dzisiejszej codziennej i wytrwałej pracy regionalnej na Kaszubach, znikały troski o powszedni byt, o przeżycie z dnia na dzień a rodziła się myśl obejmująca pulsujące żywo tętno całego regionu. Wymiary ludzkich czynów są zależne od jego horyzontów myślowych, inaczej mówiąc od perspektywy, jaką sam sobie stworzy. Najbardziej charakterystyczny dla tej strony osobowości Majkowskiego wydaje się być drobny moment w jego życiu, gdy przynoszą mu do domu pierwsze egzemplarze pierwszego tomu „Życia i przygód Remusa". Oprawia je w batik, dzień ten nabrał cech niemal uroczystych. Jest to niestety już rok 1935, a Majkowski będzie jeszcze żył trzy lata. Ale czas ten, jak i lata poprzednie wypełnia pisaniem „Historii Kaszubów", zmienia i poprawia Remusa, urządza wystawę kul-

tury kaszubskiej na parterze w swoim domu w Kartuzach, sprawuje patronat nad działalnością młodych regionalistów kaszubskich, jako działacz, który sformułował najbardziej dojrzały program pracy regionalnej zdobywając jednocześnie w tej pracy największe doświadczenie.

Nagrodą za wyrzeczenia i poświęcenie swego czasu — była społeczna wartość jego pracy. Z jednej strony słyszymy słowa autorki wspomnień, „tak mało miał czasu dla nas nasz ojciec", a z drugiej strony gipsowe popiersie dumnego wodza Kaszubów, jej ojca właśnie stoi na honorowym miejscu w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, bodaj najprężniej rozwijającej się obecnie placówki kulturalnej naszego regionu. Siła postaci, jaką był Aleksander Majkowski polegała na tym, że potrafił sobie, swojemu życiu oraz swoim najbliższym nadać wymiary szlachetnego piękna co w konsekwencji było niczym innym jak rozbudzeniem godności ludzkiej wśród ludu pomorskiego, który więcej niż sto lat nosił miano niewolników. To jest trwały ślad czasów Majkowskego, który dziś wydaje się nam zupełnie oczywisty. W gruncie rzeczy owo wewnętrzne rozdarcie tragicznym nie jest ani dla niego samego. ani dla żadnego z członków rodziny, pracowali wspólnie nad rzeczą, którą zdobyć jest najtrudniej, ale też jej cena jest najwyższa mianowicie nad rozumieniem ludzkiej istoty. Postać Majkowskiego z tej perspektywy zasługuje i na szacunek i na to by ideę, którą zapoczątkował rozwijali młodzi Kaszubi.

Na koniec przywołajmy z przeszłości pewien obraz, który z czasem nabrał wieloznacznej symboliki. Oto jest dzień 10 lutego 1938 roku. W Gdyńskim szpitalu umiera Aleksander Majkowski, żegnany łzami najbliższych. Naokoło słychać śpiewy, strzały posyłane na wiwat, a nad portem płoną coraz bardziej kolorowe race świetlne, które uświetniają 18-rocznicę zaślubin Polski z morzem.

Czyżby umierała razem z Majkowskim jego idea? Trudno dziś odtworzyć co myślał i czuł on sam. W każdym razie już w następnych dniach nie był ani opuszczony, ani samotny. Jego pogrzeb stał się prawdziwą manifestacją, to szli Kaszubi, ich ramiona niosły go na cmentarz kartuski. Jan Rompski śpiewa nad otwartą mogiłą twarde słowa pieśni ludu pomorskiego, a Aleksander Labuda składa przysięgę „nad prochami śp. Wumarłigo dr. Aleksandra Majkowskiego, kaszebskiho knjeza z decha, przed Bogę w Trojcë Przenosvjętszi przësigaję mjonę zrzeszińców na tę Stanjicę, na Czorniho Grifa, że vedle volë ë żëczenjô Wumarłiho strażę mjec będą nad njeskazetelnoscą narodni deje v kaszëbszjich zajmach trzeciho pokolenjô — do kuńca miho żëcô. Tak mje dopomożo Bóg".

Młodzi Kaszubi pochylają swoją stanicę nad gładką, niemą mogiłą i znakiem tym wskazują drogę sobie i przyszłym pokoleniom.

Między pozostałymi w domu pamiątkami leżą: Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi i Srebrny Wawrzyn „Akademicki" Polskiej Akademi Literatury — odznaczenia przyznane Majkowskiemu za życia.

Idea regionalna stała się tym samym cennym dla polskiej kultury tworzywem.

**Przypisy:**

1) Towarzystwo Młodokaszubów ukonstytuowało się na zjeździe w dniu 22 sierpnia 1912 roku.

2) „Gryf", R. I-IV (1908-1912), R. V (1921), R. VI (1922), R. VII (1925), R. VIII-IX (1931-1934).

3) „Gazeta Gdańska" 1907, nr 33.

4) „Gazeta Gdańska" 1906, nr 88.

5) Recenzja „Historii Kaszubów" w Zapiskach Tow. Naukowego w Toruniu, T. XI, z. 5-12, s. 143-147.

6) Tytuł zbiorku utworów wierszowanych Majkowskiego, wydanych przez Leona Roppla w 1957 r.

## WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE


1. Bądkowski Ł. — O współczesnej literaturze kaszubsko-pomorskiej „Pomorze Gdańskie", 1967, nr 4, s. 47-74.
2. Bądkowski L. — Zarys historii literatury kaszubskiej, Gdańsk 1958.
3. Bukowski A. — Pierwsza powieść kaszubska, „Teka Pomorska" 1936 nr 3-4.
4. Bukowski A. — Pierwsza wersja powieści Aleksandra Majkowskiego o Remusie, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, nr 14, Gdańsk 1966.
5. Bukowski A. — Regionalizm kaszubski, Zarys monografii historycznej, Poznań 1950.
6. Czaplewski P. — Recenzja „Historii Kaszubów", Zapiski T. N. Tor. Tom XI (1939-45), z. 5-12, s. 143, s. 147.
7. Heyke L. — Pamięci wielkiego naszińca, Aleksandra Majkowskiego, „Kaszuby" 1938, nr 3 .
8. Karnowski J. — Remus, „Kaszuby" 1937, nr 11.
9. Karnowski J. — śp. dr Aleksander Majkowski, Wspomnienia, listy, uwagi (Praca niedokończ.), „Zrzesz. Kaszëbskô, R. VII, 1939, nr 1-5.
10. Lorentz F. — Zarys etnografii kaszubskiej, rozprawa z pracy zbiorowej, „Kaszubi, kultura ludowa i język", Toruń 1934.
11. Majkowska D. — Mój ojciec, „Biuletyn Z. K.-P." 1968, nr 8.
12. Majkowska D. — Zarys powstania „Remusa" Aleksandra Majkowskiego, „Gdański rocznik kulturalny", Gdynia 1966

13. Majkowski A. do Karnowskiego J. — Listy zamieszczone w „Biuletynie Z.K.-P." 1965-1969.

14. Majkowski A. — Historia Kaszubów. Z ilustracjami i podobizną autora, Gdynia 1938.

15. Majkowski A. — Jak w Koscérznie koscelnygo obrele abo Pięc kawalerów a jedna jedyno brutka, Gdańsk 1899.

16. Majkowski A. — Spiewe i frantówci, Poznań 1905.

17. Majkowski A. — Wiersze i frantówci, Gdynia 1957.

18. Majkowski A. — Wspomnienia moje, „Teka Pomorska" 1938, nr 5-6.

19. Majkowski A. — Zdroje Raduni, Przewodnik po tzw. Szwajcarii Kaszubskiej z mapą i 22 ilustr. Warszawa 1913, (wyd. 2 „Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskej, W-wa 1924; wyd. 3, Kartuzy 1936).

20. Majkowski A. — „Żëcé i przigodë Remusa". Zvjercadło kaszubskji. Pjerszi dzel: „Na Pustkovju", Kartuzy 1930 (1936).

21. Majkowski A. — Żëcé i przigodë Remusa, Przedmowę o życiu i twórczości autora napisał Andrzej Bukowski, Toruń 1938. Pisma A. Majkowskego T. I.

22. Majkowski A. — Życie i przygody Remusa w przekładzie Lecha Bądkowskiego, Gdynia 1966 (wyd. II), B (wyd. I w 1965).

23. Pniewski W. — Pozgonne wielkiemu przywódcy Kaszubów, „Kurier Bałtycki", 1938, nr 42.

24. Rompski Jan — Szlachota narodniho wodce decha Kaszebóv, „Zrzesz Kaszëbskô", 1938, nr 3.

25. Roppel L. — Ambasador kaszubszczyzny, „Kléka" 1938, nr 5.

26. Roppel L. — Krótki rys literatury kaszubskiej do 1939 roku, (w:) Pomorze Gdańskie, Gdańsk 1967, nr 4, s. 7-45.

27. Śliziński J. — Studia poświęcone stosunkom literackim polsko-czeskim i polsko-słowackim, Wrocław 1969 r.

28. Trepczyk J. — Moje wspomnienia o dr. Aleksandrze Majkowskim, „Biuletyn Z.K.-P." 1967, nr 2.

**Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Gdańsk. Długi Targ 8/10 (PKO Gdańsk nr 52-9-134)**

1. Bernard Grzędzicki — Chmielno i okolice zł 8,—
2. Jan Karnowski — Utwory sceniczne zł 10,—
3. Leon Roppel — Florian Ceynowa zł 15,—
4. Wł. Kirstein i L. Roppel — Pieśni z Kaszub zł 20,—
5. Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Pomerania" (kilka numerów) 1 egz. zł 10,—

**Zarząd Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Gdańsku Długi Targ 8/10 (PKO Gdańsk 52-9-210)**

1. Jan Trepczyk — Moja stegna zł 14,—
2. Alojzy Nagel — Procem nocë zł 14,—
3. Jan Rompski — Pómión zwónów zł 13,—
4. Leon Roppel — Zwycięstwo pieśni (o Lubomirze Szopińskim) zł 13,—
5. Tadeusz Bolduan — Apostoł narodowej sprawy (o Antonim Abrahamie) zł 12,—
6. „Piaśnica" — wybór wierszy i fragmentów zł 15,—
   prozy literackiej poświęconej tragedii piaśnickiej zł 15,—
7. Hieronim Derdowski — Kaszubë pod Widnem zł 13,—
8. Anna Łajming — Miód i mleko (opowiadania) zł 15,—
9. Guczow Mack Godo — Kąsk do smjechu zł 15,—

Wejherowo

ZUWPT Słupsk, 1287 600 28.8.71 G-3

Muzeum
Wejherowo
II-1405